DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 350.

DNIA 24 GRUDNIA 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco:* à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

DÉBAT ENTRE LA RÉVOLUTION ET LA CONTRERÉVOLUTION EN POLOGNE,

Par quelqu'un qui ne dit que ce qu'il pense, mais qui ne peut pas dire tout ce qu'il pense. — Leipzig, 1848.

Otrzymaliśmy ową xiążkę Pana Mierosławskiego, za której wydanie nieprawne, czy bez jego wiedzy, jak rozgłosiły dzienniki, miał on zapozwać przed sąd dyrektora więzienia. Wszakże dowiadujemy się, że pogłoska ta jest mylną, albowiem rękopis opieczętowany pieczęcią autora i dyrektora więzienia, był posłany za wiedzą tamtego do Lipska dla ogłoszenia.

Nowy więc ten płód P. Mierosławskiego wyszedłszy na świat z jego chęcią, podpada pod sąd publiczności, której stał się własnością. Z tego prawa i my korzystając, postanowiliśmy uczynić nad nim kilka uwag.

Sądem naszym będzie kierować bezstronność, ale razem i sprawiedliwość; bo jeżeli położenie dzisiejsze Pana Mierosławskiego, znoszącego więzienie wroga w skutek gorącej miłości Ojczyzny, jak niemnéj w skutek swéj nieroztropności i płochości, zasługuje na nasze współczucie i względy; to wszakże położenie to, nie ochroni go od surowéj naszéj krytyki: albowiem P. Mierosławski jest osobą polityczną, i czyny jego są tejże natury.

Postanowił on w xiążce swéj odpowiedzieć na *List Szlachcica Polskiego do Metternicha.* Autorem sławnego tego listu czyni Hrabiego T. D...., właściciela w Poznańskiém i w Galicyi; jakie ma dowody na usprawiedliwienie twierdzenia swego co do autorstwa, nie mówi. Xiążka składa się z trzech części. W pierwszéj P. Mierosławski usprawiedliwia działania demokratów polskich, których nazywa rewolucyonistami; w drugiéj opowiada czém jest arystokracya polska, jakie jéj działania, a która jest partyą kontrarewolucyjną; w trzeciéj przytoczywszy cały niemal ustęp z *Listu do Metternicha*, w którym autor onego wzywa Polaków do poddania się Cesarzowi rossyjskiemu, jako opiekunowi dzisiejszemu, a poźniejszemu mścicielowi słowiańskiego pokolenia; P. M. dowodzi głównie niebezpieczeństwa dla Niemiec, z dążności pansławiańskich Rossyi.

Przyznajemy chętnie, gdyby P. M. wyszedł był z innych zasad, odpowiedź swą autorowi listu oparł na innéj podstawie, byłby oddał wielką przysługę Polszcze i prawdzie; byłby korzystnie pomścił się pokrzywdzonych w liście uczuć polskich. Żywość w przedstawieniu, moc argumentów, styl pełen śmiałych obrazów i wysłowień szczęśliwych, wielka znajomość tajemnic języka francuzkiego, obfitość wymowy, dowcipu i ironii; byłyby odpowiedź jego uczyniły godną listu, który odznacza się wielką mocą literacką i posiada wiele pozorów prawdziwości.

Na nieszczęście Pan Mierosławski jest demokratą a nie Polakiem tylko, i jako taki, miał on więcéj na sercu pomszczenie się na autorze Listu attaków przeciw demokracyi, aniżeli odpowiedź poważną i silną, wychodzącą z oburzonéj duszy polskiéj, za bluźnierstwa, zdrady i zniewagi wyrządzone w Liście narodowi polskiemu.

Jako człek stronnictwa, P. M. widzi bezprzestannie dwoistość w narodzie polskim: z jednéj strony Polacy dobrzy, z drugiéj źli. Mówiąc to P. M. byłby w prawdzie, gdyby złymi Polakami nie czynił całéj jednéj części polskiéj społeczności, którą on nazywa Arystokracyą, w któréj kole mieści wszystkich panów polskich, wszystkich ludzi bogatych. Arystokracyę, inaczéj Oligarchyę, czyni on sprawczynią wszystkich klęsk Polski, narzędziem jéj upadku; która sprzedajnością, zdradą, łączeniem się swém z wrogami, zadawszy śmierć Ojczyznie obojętnością, egoizmem, lub sojuszem z najezdnikami, przeszkadza dziś do jéj zmartwychwstania. Jeżeli kiedy zmuszona okolicznościami, brała udział w pracach narodowych dążących do wybicia się na niepodległość, to chyba w widokach osobistych, lub w celu przeszkodzenia takowym, w celu ich zatracenia. Hrabiego T. D...., autora podług Mierosławskiego *Listu do Metternicha*, czyni on reprezentantem uczuć i sposobu myślenia dzisiejszéj arystokracyi.

Nie myślim tu stawać w obronie Arystokracyi polskiéj, jako ciała osobnego w narodzie, bo takowéj nie znamy; jak równie nie będziem bronić tych z członków dawnych i dzisiejszych polskich magnatów, którzy sprzeniewierzali się i sprzeniewierzają Ojczyznie. Ale staniem w obronie prawdy, ale wykażem, ile oskarżenie hurtowe wszystkich panów polskich, ile objęcie ich wszystkich w jedną całość zdrajców, zaprzańców, egoistów i nikczemników, jest niesprawiedliwe, kłamliwe i niebaczne.

Ach zaiste! wiele panowie przyczynili się do upadku Polski: intrygami przy elekcyach, sprzedajnością, łączeniem się z mocarstwami postronnemi, więcéj może aniżeli stan rycerski, który niesfornością swą, nieładem, wyuzdaniem, roboty panów wspierał; — to prawda, ale również prawda, że nie wszyscy Panowie

trzymali zawsze z wrogami i nie wszyscy dziś trzymają. Jeżeli od lat 70 lała się i leje krew szlachecka, to równie lała się i leje krew pańska; jeżeli szlachta zalegała więzienia wrogów, szła na wygnania sybirskie, na tułaczkę po całym świecie, to nie sama tylko, byli zawsze i wszędzie z nią panowie.

Począwszy od konfederacyi Barskiéj, aż do wypadków roku 1846, widzimy wszędzie panów polskich, spotykamy ich na wszystkich polach bitew, znajdujemy ich w rzędzie wszelkiego rodzaju ofiar. Sołtykowie, Rzewuscy, Radziwiłłowie, Potoccy, Ogińscy, Krasińscy, Sapiehowie i tylu innych, zapisują swe imiona w poczecie pierwszych obrońców ojczyzny, począwszy od roku 1768; we wszystkich poźniejszych usiłowaniach, aż do rewolucyi 1830 r., znajdujemy też same imiona i wiele innych a równie świetnych. W powstaniu wiekopomném 29go, któraż z senatorskich, z magnackich rodzin polskich nie wzięła udziału? Nie widzieliżeśmy ich w szeregach wojennych, w kole sejmowém lub urzędach administracyjnych? Nie widzieliżeśmy Sanguszków na Syberyi, nie widzimyż Czartoryskich, Zamojskich, Sapiehów, Tyszkiewiczów, Platerów, Małachowskich, Ostrowskich, Mycielskich, Ledóchowskich i innych na wygnaniu? Panowie polscy nie braliż udziału we wszystkich usiłowaniach, nie mieszaliż się oni nawet do robót, które są wyłącznie przyznawane demokratom? czyż razem z autorem xiążki, nie siedzieli w więzieniu berlińskiém Bniński, Mielżyński, Szołdrski, potomkowie najznakomitszych senatorskich rodzin wielkopolskich? Tak zaiste, w złych i dobrych kolejach Polski, znajdujemy wszędzie najmożniejszych jéj synów, czoło jéj obywateli i to na zaszczyt narodu polskiego, który w całości swéj był zawsze patryotycznym, zawsze był gotowym, gdy go tylko w porę zawezwano, do wszystkich ofiar, do wszystkich męk i poświęceń.

Nigdy klassa wyższa polskiéj społeczności, nie brała w massie strony wrogów, nie stawała, jak panowie francuzcy w pierwszéj rewolucyi, w szeregach nieprzyjaciół Ojczyzny. Że się znajdowały wyrodki, że stosunkowo było może ich więcéj jak w innych klassach, będąc przez swe położenie bardziéj wystawionymi na wszelkiego rodzaju pokusy, to nie idzie ztąd, aby ryczałtowo na wszystkich wolno było rzucać przekleństwo, brać wszystkich za wrogów swojego kraju. Gdybyśmy z tego punktu chcieli na rzeczy zważać, tobyśmy potępili cały naród polski, bo z jakiejże to jego części, nie mają dziś wrogowie swych sług i narzędzi ucisku i prześladowania?

Powiemy więcéj, a to na pociechę i dumę narodową. Ilużeśmy nie widzieli synów, wnuków, mażących krwią własną winy dziadów i ojców, pokutujących srogą patryotyczną pokutą za przestępstwa przodków? Prosimy pokazać podobne przykłady u innych narodów najechanych i upadłych?

Być może odpowie nam P. M., *que c'était des cadets de famille*, jak się wyraża w swéj xiążce, wysłani dla zajęcia stołka z jednéj strony, wtenczas kiedy ich starsi siedzieli na drugim w stronie przeciwnéj, że to było w skutek rachub egoistycznych, ku własnemu zachowaniu. Naprzód przeczymy aby zarzut ten mógł być ściśle usprawiedliwiony; a potém, co nam wchodzić w pobudki dobrych uczynków? niech z jakich kto chce powodów wystawia bateryę artylleryi jak Włodzimierz Potocki w r. 1809, sztyftuje półki jak dom Zamojskich w r. 1830, niech składa miliony, niech się bije, ginie, służy i cierpi, a Polska w sumienie jego zaglądać nie będzie. Tobyśmy radzili wszystkim, nietylko dla uczciwości, dla wspólnego zaufania, ale nawet w interesie Ojczyzny, któréj synów nie należy rozdwajać niegodnemi podejrzeniami i posądzeniami dobrowolnemi.

Sam P. Mierosławski przyznaje, że gdyby nie wrogi, to dzieło wyswobodzenia klas poddańczych, dzieło reform rozpoczętych w r. 1791 byłoby już dziś skończone i postawiłoby kraj nasz w rzędzie najwolniejszych, najszczęśliwszych i najświetniejszych. Tak istotnie, i dzieło te doszłoby do skutku przez dobrowolne ustąpienia, przez miłość ku ojczyźnie, w skutek dobrowolnych zrzeczeń się i ugod. Wyszłoby ono od klassy uprzywilejowanéj i odbyłoby się na drodze legalnéj, przez Sejm, w którym wiadomo komu tylko wolno było zasiadać. Bo Polacy bez różnicy stanu i majątku do ofiar skorzy, ile razy sami sobie zostawieni, ile razy ofiar od nich żądano nieposzalonemu, nie z groźbą w ustach a z bronią w ręku. Taki ich charakter, taka ich natura.

Nie przeczym aby zarzuty P. Mierosławskiego przeciw postępowaniu niektórych dzisiejszych panów nie były słuszne; prawda, ależ złorzeczeniem i wyklinaniem nikogo się nie nawraca, tylko miłością, przekonywaniem i braterstwem. P. M. powiada, że postępowanie i zachowanie się klassy wyższéj w obec demokratów popycha tych ostatnich do zboczeń i zatwardziałości; nie możnaby tegoż samego zarzutu uczynić demokratom? A więc nie tym sposobem, którego użył P. M. w xiążce swéj, porozumieją się wszystkie klassy polskiéj społeczności we wspolnym interesie; nie czyniąc odpowiedzialną całą część narodu za przewinienia jednego P. T. D..... podług autora, zniszczy się antagonizm tak szkodliwy Polszcze!

KRONIKA.

KRAJ.

SZCZEGÓŁY RZEZI GALICYJSKIÉJ.

(*Dokończenie.*)

Dość już był lud tylokrotnemi intrygami rozjątrzony, dość przykładem w Hacisku, w Pierzchowie i w Grotkowicach ośmielony i nadzieją niepojętych korzyści złudzony, aby mógł był Bernd powątpiewać że szlachta bezbronna w sidła jego rozstawione wpadnie; ale jeszcze chciał pewności że zamiar tak dawno przysposobionéj rzezi w Cyrkule Bocheńskim, nie spełźnie na niczém, i dlatego wysłał, (we środę popielcową na noc) we dwa główne punkta po kilku strzelców straży finansowéj. Ci pojąc lud przez noc, dowodzili że nie grzech jest zabijać nieprzyjacioł dla obrony swego życia, że lepiéj w każdéj wsi jednego zgładzić ze świata, jak żeby jeden całą wieś wytępił.

Wysłani byli jedni do Brzeska, zkąd z chłopami 26°na Szczepanów, Miechowiczki i wszystkie wsie około Dunajca leżące napadli; drudzy do Brzączowic nad Rabą. Ci ostatni 26° rano zwabiwszy niezmierną bandę chciwych łupu wieśniaków, rozdzielili się na dwie części: z jedną poszli na Droginią i Zasań, gdzie zamordowali Dominika Dąbskiego z trzema ekonomami, w Raciechowicach ośmdziesiątletniego Bielińskieko z synem, byłym rotmistrzem huzarów austryackich; młodszy zaś syn zaledwo w wiejskiéj płóciennicy przebrany, polami i lasami do Wieliczki

szczęśliwie doszedłszy, tę zgrozę nam opowiadał, i że ta sama banda zbojecka ztamtąd dalej w góry się zapuściła. (Poźniej sprawdzoném zostało, że w każdéj wsi, przynajmniéj jednego człowieka w przechodzie zabito). Druga część téj bandy zebranéj w Brzączowicach, po zniszczeniu téj wsi i zabiciu 90 letniego Antoniego Bobrowskiego, (syn Zelisław do Wieliczki także szczęśliwie uszedł) na Stojowice uderzyła. Pilchowskiego właściciela dlatego tylko nie zabili, ale związanego za 5 fl. oddali, że « nie z ciaracha ciarach », którym to wyrazem wówczas szlachtę oznaczano. Poczciwemu owemu gospodarzowi, który z niczego do znacznego majątku przyszedł, w tym dniu wszystko zniszczono. Daléj Czechowkę złupiwszy, w Sikorzeńcu Trembeckiego i Zabawskiego Wilhelma zabili, w Gorzkowie Rylskiego, w Bugaju Albertowskiego, w Jankówce Siedleckiego syna, w Sieprawiu Białobrzeskiego Piotra, byłego Półkownika wojska polskiego r. 1831.

Trudno wiedzieć nazwisk tych strażników dowodzących rozbojom w dniu owym, to jednak pewno, że zielone ich mundury wiele osób widziało, a mianowicie żony pomordowanych, a nawet sami chłopi, poźniéj gdy nimi po miastach gardzono i publicznie przeklinano, tém się tłómaczyli, że « Iegry (jegry) nas prowadzili. »

Wszędzie prawie w dniu pierwszym chłopi nakaz ogólny wypełnili, mało wsi do drugiego dnia się ostało; każden obywatel wśród familii bezbronnéj ujrzał tłumy zawzięte nieznanych wieśniaków, których ani prożby, ani żaden okup do litości pobudzić nie zdołał, bo i życie i majątek ofiar miały stać się ich własnością. Litościwsi chłopi przestali na ubiciu i zranieniu, nikogo zdrowego nie odstawiono, głównie jednak było dążnością zabijać. Nawet najleplzych panów i starannych o dobro chłopków nieoszczędzano, i tylko tyle łaski doznali, że lekką śmiercią zginęli, tojest odrazu zabici zostali; większą jednak część szlachty męcząc uajokrutniéj, w ostatnich ruchach ciała konającego zostawili i dopiero po długiém boleśném skonaniu, na zamian za 10 fl. C. M. urzędowi oddawali.

Im więcéj urlopników we wsi się zdajdowało, tém większe niegodziwości się działy; co zrabować nie mogli, to niszczyli, jak w Sierakowie gdzie nawet dwor zburzyli; a ile zbrodni popełniono, tyle razy imie cesarza wymówioném było. Nie taili się poźniéj z tém, że wszystko z nakazu się działo, owszem wyraźnie mówili: « choćby kto nie był chciał, to musiał, bo taki był nakaz z Cyrkułu. »

1º Marca w żadnéj wsi już nie było szlachcica, a zabitych przeszło stu rachowano. Były i takie wsie, lecz bardzo nieliczne, gdzie lud przywiązany do dziedzica, dwór zasłaniając walkę z napastnikami stoczyć musiał, jak w Dolnéj wsi i w Gaiku; ale pomimo tego powtórnie napadnięte dwory, w chwili gdy poczciwi obrońcy się nie spodziewali, ze szczętem zniszczone zostały. Właśnie to Bernd przewidział, że swojego pana chłopi rzadko gdzie odważyliby się zamordować, i dlatego rozporządził, by nigdzie swojego ale w drugiéj wsi zabijano. W Zakliczynie tylko Hipolita Dębickiego i w Przewozie Józefa Szmida właśni chłopi napadli, i dlatego ani bić ani rabować się nie ośmielili, ale prożbami i nauką przekonani, z niczém odeszli, a obcy wiedząc że tam już był napad, te dwory ominęli.

Poniszczono nawet takie dwory, w których nikt nie mieszkał, jak w Dziekanowicach, w Osieczanach, zkąd Sobolewski Marcelli na pół roku za granicę był wyjechał, i dwor ciągle zamknięty zostawał. Kto tylko czarno się ubierał, ogólnéj katastrofie uległ; lokaje chcąc się ocalić, siermięgę wiejską przywdziewać i wraz z ogółem Polakom złorzeczyć musieli; biada temu który co zganił. W Winiarach siekierą porąbany Rylskiego kucharz za to, że przed napaścią dwór zamknął i motłoch przeklinał. Pomimo zakazu, i kobiet nieoszczędzano: Rylskiéj, Żelechowskiéj, Kaniewskiéj, Baranowskiéj siekierą czaszki zgruchotano, i wiele innych srogości i gwałtów wyrządzano, a dzieci wywłoczone z domów, długi czas się tułały, aż litościwa ręka w poddaszę ich wzięła; dotąd jeszcze wiele z tych sierot u dobroczynnych opiekunów bez nazwisk zostaje. Jedna tylko wieś w tym nieszczęsnym cyrkule w całości się ostała; Radłów nad Dunajcem, dobra Badenfelda, magnata austryackiego, mieszkającego w Wiedniu. 23º Lutego komisarz Wajde zawiózł tamże w kilkunastu kopiach ogłoszenie cyrkularne, z ogromnemi pieczęciami i takowe na ścianach budynków poprzylepiał: « że Radłów rządowi nie jest podejrzanym, i dla tego wzbronionym jest wstęp poddanym do tego dworu, pod jakimkolwiek pozorem. » Jakoż istotnie, gdy pieczęcie cyrkularne chłopi dostrzegli, Radłów ominęli. Badenfeld poźniéj rozgłaszał w Wiedniu, że bajką jest aby w Bocheńskim cyrkule rabowano, bo jego dobra w porządku zostają. Ztąd to upowszechniono tę mylną opinią, że tylko szlachtę rewolucyjną rabowano.

Gdy d. 26º Lutego wyprawa na Bochnię pod dowództwem Suchorzewskiego krwią kossynierów i strzelców w Gdowie zakończoną została, sztafeta Berndowi doniosła, że kawalerya bocznemi drogami do Bochni wpaść zamyśla. Natychmiast wszyscy komisarze miasto opuścili, Bernd tylko do ostatniéj chwili miejsca dotrzymać, opieczętowane biura urzędowe i kassę w całości nowemu rządowi oddać i dopiero w ostatniéj chwili uciekać postanowił; a przyprowadzonych niewolników 95 do naga obdarłszy, w małéj izbie przy warcie osadził, z rozkazem by wszystkich wykłuć i wystrzelać, gdyby Polacy ku Bochni się zbliżali, jak mówił: aby powstańcom sił ująć. Nazajutrz wywieziono ich wszystkich do kryminału bez obuwia, w koszulach tylko, pozmienianych tak, że kto lepsze suknie miał, umyślnie grubą koszulę dostawał; kładziono ich związanych na wozy bez żadnego zasłonienia od zimna, a Bernd przypatrując się tak przybranym, wyrzekł z urąganiem: « Ich will polnisches Militär stiften. »

Wictum tymczasem 26go do Gdowa na objęcie urzędownie pobojowiska zjechał; trupy poległych obdarte do drugiego dnia bez pogrzebu leżały. Okropna tam rzeź była, z taką zajadłością chłopi wszystkich którzy im w ręce wpadli wymordowali, gruchocząc kości pałkami; i tych 95 żołnierzom zazdrościli i wydrzeć usiłowali; nawet baby dopomagały tłuc kijmi nieszczęśliwych. Poległ tam czcigodny X. Grabowski, poczciwy Wychowski, Podleski, a wielu było między nimi Galicyan, którzy się byli dobrowolnie połączyli. Wictum zdawszy potém świadectwo urzędownie tym wszystkim którzy się w Gdowie odznaczyli, po 2 fl. C. M. nagrody u Berndta wyrobił. Tam to widziano oficerów dwóch między chłopami mordujących i rozkazujących by pardonu nie dawać.

Przyprowadzali chłopi 27go i 28go Wictumowi okolicznych ciarachów do Gdowa; jeżeli ubranych i zdrowych, to ich obedrzeć i nielitościwie tłuc rozkazał; jemu to winien Stanisław Błeszyński połamanie nóg. Niewiadomo czy żyje, podobno umarł. Z jego rozkazu Jaworski, dzierżawca z Raciborska, zdrowo doprowadzony, na rynku gdowskim obdarty, najokropniéj zbity, ledwo żywy do Bochni odwieziony został, gdzie rok w więzieniu za nic przesiedział. Ujrzawszy go Wictum prowadzonego zawołał: « a jakże to tego łotra prowadzicie, w sukniach i zdrowego? a bijcież go, a dobrze. » Tę samą rolę przyjął Gemzer w Bochni, co Trojanowski w Tarnowie; latał jak szalony po mieście, a zostawiwszy dozor więzień żołnierzom, podbudzał chłopów przeciw Polakom i nie chciał zdrowego przyprowadzonego do więzienia przyjmować, ale katować rozkazywał; za co w kilka miesięcy na dozorcę kryminału Wiśnickiego awansował.

Wictum jadąc 28go do Bochni, napotkał na drodze Panią Kamillę Z....., uciekającą przed mordercami męża; ta w najlepszéj myśli uratowane 6,000 fl. C. M. w banknotach dla bezpieczeństwa po drodze jemu do schowania oddała, czego potém ten z podłych najpodlejszy się zaparł, a nieszczęśliwa głośno teraz światu swe żale opisuje.

Rabunki w pierwszym dniu dosięgły do Wieliczki, 27go już aż po Wisłę, gdyż tego dnia i Podgórze przez wojsko zajętém zostało, a pod gwarancyą tylko cesarskich sztandarow chłopi śmiało rabować mogli. W Brodach właśnie rabowali dwor i cwancygiery w czapkach wynosili, gdy Kollin z załogą z Kalwaryi na wystrzelanie processyi do Podgórza maszerował; sam potém chwalił się w Krakowie, że w jego obecności w Mogielanach zabili chłopi jednego szlachcica.

Przy tym marszu ten generał wielką determinacyą okazał, gdy w Głogoczowie na pagórku mnóstwo chłopów zbliżającym się cesarskim żołnierzom z radością przypatrywało, ciesząc się że przez zajęcie Podgórza całą okolicę nie rabowanych dotąd wsi

na łup dostaną ; on zaś myśląc że to powstańcy, rotowego ognia do nich dać rozkazał. Kilku legło trupem ; błąd poznał zapoźno, a rząd to za ostrożność uznał. Podobnie w Kalwaryi w nocy 26go przez omyłkę półki austryackie do milicyi zbiegłéj krakowskiéj i nawzajem strzelały, niepoznawszy się w ciemności.

Hoszard i Wictum zebrawszy majątki z rabunków, domy i ekwipaże pokupowali. Ostatni chodząc na targach między chłopami, klepał po ramieniu mówiąc : « dobrzeście się spisali, tak trzeba ciarachów rznąć, ale że ich jeszcze dużo zostało, tą razą cesarz nie daruje pańszczyzny. »

Poniszczone dwory przez kilka tygodni chłopi jakby na obozy pozajmowali, żywiąc się pozostałemi ziemniakami, które trudniéj jak zboże było wywozić. W niektorych wsiach na domiar srogości popalono budynki. W Marcu zaraz zgorzał dwor w Gorzkowie i inne budynki w Binkowicach, w Śledziejowicach, w Sławkowicach i wielu innych wsiach. Komisarz objeżdzał w Kwietniu z wojskiem wsie. Zwykła forma przyjęta była, po zwołaniu urzędu gromadzkiego, jakby nic niewiedząc zapytywać : « Kto tak dwor zniszczył ? » Chłopi wszędzie odpowiadali : « Jacyś ludzie nieznajomi. — A gdzie pan ? Zabity lub wzięty, bo się buntował — Więc będziecie mieć teraz takiego pana, ktory się nie będzie buntował, otrzymacie nadgrodę od cesarza za to, żeście z panem nie trzymali ; teraz czekajcie w porządku i robcie pańszczyznę. »

W zamian za obiecane zniesienie pańszczyzny, podmowieni chłopi wszędzie domagali się zapomóg, gdzie wdowa lub żona uprowadzonego właściciela się znajdowała. Jeżeli nic niemiała, cyrkuł chłopom pieniądze rozdawał a na wiosce zabezpieczał. Tak więc sama szlachta za wszystkie zbrodnie wynagradzać musiała ; a właśnie najcelniejsi, najwięcéj się domagali. Pozniéj ogłaszano że rabunków mało było, bo wszak chłopi biedni, zapomóg potrzebują.

Zrabowanych rzeczy nie wolno było odbierać, kto swoje poznał, kupować musiał za cenę żądaną, jeżeli nie był w stanie udowodnić na zwykłéj drodze kryminalnéj przez świadkow, że ten lub ów , w tenczas, w tém miejscu rzecz tę skradł. Niepodobieństwem zaś było kogo do świadectwa przeciw chłopom namowić.

Adam Siedmiogrodzki, były komisarz powiatowy sam się stawił w cyrkule poprzywróceniu rządu austryackiego, zdając się na wspaniałość urzędnikow. Pomimo tego wystawiony został z szarfą na rusztowanie na szyderstwo Niemców ; Wictum pierwszy rzucił na niego błotem, a za nim i inni. Podobnie ten sam nikczemnik przyniesiony mundur polski z 1831 r. z rabunku dworu Sobolewskiego pwzywdział i na siebie błotem rzucać rozkazał. Wspomnieć tu nakoniec pozostaje Hermana Nitribita, syna znanego inkwizytora emigrantów przez Bochnię r. 1831 przejeżdzających, teraz kassyera w Sączu. Ten użyty był w owych dniach do indagacyi politycznych z więźniami i wszelkich intryg Bernda, wielu najniewinniéj potępionych do dalszéj indagacyi kryminalnéj zostawił , wiedząc że uwolnieni być muszą dla braku dowodow, których nigdy nie było. Proksz komisarz cyrkularny nadzwyczajny, szczęście że polskiego języka nie znał i chłopów podbudzać nie mogł, lecz za to mieszczan obałamucił dowodząc im, że są Austryakami i że Polacy zbliżają się ku Bochni by miasto spalić. Uorganizowana warta liczna, z podwojną pieczęcią na lewéj ręce, krążyła po ulicach z bronią, by wstępu bronić kawaleryi któréj przez parę dni się spodzie wano. Władzy tylko Berndowéj brakowało Prokszowi, bo w mo wach bezwstydnych przeciw Polsce i jéj synom udowodnił, że tę samą rzeź gotów był sprawić.

W połowie Marca Bernd odwołany z Bochni, Wangermanowi ten urząd zostawił ; wkrótce Madurowicz zjechał na następcę, a w parę miesięcy Świenteny Kreishauptmanem Bocheńskim mianowany został. Bodajby nie wstępował w ślady Bernda, który przez czternaście lat lud zdemoralizował i bojaźń Boga w sumieniu przytłumił. Trudno za drugie lat czternaście to złe wkorzenione naprawić ; lecz da Bog że już bez austryackich moralistow Galicya się obejdzie; nadejdzie chwila, i nadejść musi, że sprawiedliwość tryumf odniesie, duma upokorzoną, a najezdcy syzmatycy, protestanci i apostaci z ziemi prawowiernych wypędzeni zostaną.

S***.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Z Berlina mamy wiadomość, że wszyscy skazani apelowali do wyższéj instancyi. Z ośmiu potępionych na śmierć , jeden tylko Włady. Kosiński udał się do łaski królewskiéj, inni apelowali. Król Kosińskiemu życie darował , ale razem wydał rozkaz jak ma być ukaranym ; co jeszcze nie wiadomo.

Prokurator generalny apelował ze swéj strony przeciwko wyrokowi na Broni. Dąbrowskiego, Białoskurskiego i Mackiewicza, nie znajdując ich kary za dostateczne.

— *Gazeta powszechna pruska*, z Krakowa 3 Grudnia.— Kommissarz cesarski Hr. Deym ogłosił następujące postanowienie :

« J. C. M. stosownie do okoliczności , uznała za potrzebne , przez postanowienie 21 Listopada r. 1847 rozkazać , aby byli oddani pod sąd doraźny obwinieni o zdradę państwa w razach oznaczonych. Będą oddani pod sąd doraźny ci , którzy po ogłoszeniu niniejszego postanowienia ; 1. będą pobudzać innych do popełnienia zbrodni stanu , do rokoszu, albo do powstania w celach zdrady stanu, chociaż bezskutecznie ; 2. Ci którzy w celu zdrady państwa , będą stawić opor czynny sile zbrojnéj , albo dopuszczą się napadów na urzędników lub warty ; 3. Ci którzy będąc uzbrojeni , przyłączą się do tłumu i nie usłuchają władzy albo siły zbrojnéj która im nakaże rozejście się, a którzy podczas rokoszu będą ujęci z bronią w ręku. Niniejsze postanowienie będzie uważane za obowiązujące we dwa tygodnie po swém ogłoszeniu w *Gazecie Krakowskiéj*. Władze otrzymają potrzebne instrukcye co do składu sądów wojennych i co do postępowania sądowego. »

—*Gazeta Vossa* z Poznania 7 Grudnia. Obwinieni Polacy których sąd uwolnił, wszyscy prawie wrócili do domu ; ludność zalega dom pocztowy, dla ich przyjęcia; nacisk jest taki (szczególniéj uczniów gymnazium,) że podróżny zaledwie przez tłumy może się przedrzeć. Nadzwyczajne mnóstwo przyjacioł i ciekawych przyjmowało Panów Jarochowskiego , dyrektora towarzystwa kredytowego ziemskiego i połkownika Białoskurskiego. Handel z powrotem Polaków nieco ożył, spodziewają się że bankructwa dochodzące do dwukroć pięciu tysięcy talarów tym sposobem pokryte zostaną.

— *Gazeta Powszechna Niemiecka*, z Poznania 3 Grudnia.— Wielka u nas panuje radość z powodu ogłoszonéj wiadomości, że wkrótce ma być otworzona w Poznaniu szkoła realna , któréj potrzeba oddawna czuć się dawała w mieście i całéj prowincyi. Szkoła ta ma być utrzymywana kosztem rządu.

Bardzo wielu właścicieli puszcza dobra swe ziemskie na sprzedaż. Mniemają iż to ma związek z ostatniemi wypadkami rewolucyjnemi w Polszcze. To wszakże pewno, że morg gruntu ornego można kupić za 30 talarów.

— Rząd rossyjski ogłosił w Królestwie *Ustawę przechodnią do kodexu kar głównych i poprawczych*, który ma wejść w wykonanie od nowego roku przyszłego.

— Znany powszechnie *Ludwik Adam Dmoszewski*, Redaktor *Kuryera Warszawskiego* i Dyrektor Warszawskich teatrów, umarł 9 b. m.

— Brak miejsca nie dozwolił nam ogłosić w dzisiejszym numerze odpowiedzi Pana Szulczewskiego na list Katolika, co uczynim w numerze następnym.

Wyszło świeżo z druku dziełko, pod tytułem : *Tableau de l'Influence de la Pologne sur les destinées de la Révolution française et de l'Empire*, par L. L. Sawaszkiewicz. Sprzedaje się w Biurze Interesów Polskich, r. St.Honoré, 385, po cenie fr. 2.

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał IIIci roku VIIgo Dziennika Narodowego. Osoby życzące odbierać nadal to pismo , proszone są o spieszne nadesłanie należności.

Redaktor Naczelny : J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB , 30.